Nr. 95. Kraków, sobota 7 kwietnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zwycięstwo „kadetów“.

Wynik dotychczasowych prawyborów w Rosyi jest jedną z niespodzianek, jakich carat dostarczył nam i dostarczy jeszcze niemało. Ze wszystkich prawie większych miast Rosyi dochodzą wieści o wybraniu wyborców z partyi konstytucyjnych demokratów, czyli t. zw. »kadetów«. W Petersburgu, w tej stolicy biurokracyi, zyskali oni stanowczą większość, a wogóle mają około 60% w całej liczbie dotychczas wybranych wyborców.

Czy znaczy to, że Rosya zyska prawdziwie postępowy parlament, że pójdzie drogą postępu, strząsnąwszy z siebie robactwo w rodzaju Wittego i Durnowo? O nie! To byłoby zbyt naiwne zdanie! Przedewszystkiem sam program »kadetów« wiele pozostawia do życzenia, wiele ma stron niejasnych, niezdecydowanych. Z drugiej zaś strony nie trzeba zapominać, że wybory jeszcze nie skończone, że do Dumy wejść mogą jeszcze w wielkiej ilości żywioły »pożądane« dla dzisiejszego rządu, co jest tem prawdopodobniejsze wobec systemu aresztowań i zesłań, jakiego trzyma się ten rząd względem wybranych przez chłopów kandydatów. Poważniejsze jeszcze obawy budzić muszą przygotowania, jakie czyni rząd na »przyjęcie« posłów. Wiadomo, że »dla porządku« obok sali obrad umieści się dostateczną ilość kozaków i policyi, a kto wie, czy i armatka jakaś dla postrachu się nie znajdzie.

Chociaż, jak się zdaje, rząd nie jest bardzo zaalarmowany powodzeniem konstytucyjnych demokratów, jak widać z artykułu umieszczonego w »Naszej Żizni«:

»Ciągle rosnące powodzenie partyi konstytucyjno-demokratycznej zwróciło na siebie uwagę sfer biurokratycznych. Z początku powodzenie to wywołało pewne zaniepokojenie, obecnie jednak biurokraci przyszli do równowagi. W ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie poufne wyższych przedstawicieli rządu, na którem omawiano tę sprawę, a jednocześnie naszkicowano przyszłą taktykę rządu. Pomiędzy innemi wypowiedziano zdania nader charakterystyczne. Według opinii niektórych, powodzenie »kadetów« jest dogodne dla rządu; gdyby bowiem do Dumy weszły wyłącznie stronnictwa prawicy, to rezultat taki wypadłby tylko na rękę elementom skrajnym, które zyskałyby możność agitowania przeciw Dumie, dowodząc, iż jest ona zebrana sztucznie z pierwiastków konserwatywnych; natomiast społeczeństwo z tem większem zaufaniem zwróci się ku Dumie, o ile więcej w niej będzie przedstawicieli kadetów. Co się tyczy taktyki wobec Dumy, większość jest zdania, iż niema powodu obawiać się żadnych »niespodzianek« ze względu na te »ramy, w w jakich znajduje się reprezentacya«, jak to otwarcie oświadczył jeden z obecnych. Wobec tego większość uważa za pożyteczne nie przeszkadzać przyszłym posłom nawet wtedy, gdyby zechcieli krytykować przedstawicieli rządu. Tego spodziewają się wszyscy niewątpliwie, ale zdanie większości sprowadza się do następującego poglądu: »Niech się wygadają; ostatecznie znudzi im się to, a przytem będą musieli zająć się sprawami bieżącemi, a wtedy wszystko ułoży się do normy«. Być może, iż posłowie zechcą wyrazić brak zaufania do rządu, ale i to nie ma znaczenia, panowie ministrowie mianowani są przecież nie przez Dumę. Te argumenty podobno wpłynęły zupełnie uspokajająco na wyższych przedstawicieli rządu, którzy z początku zaniepokoili się w sposób widoczny«.

Z powyższego widzimy, że łotrowski rząd z zastępu »kadetów« w Dumie chce sobie sporządzić jak najwygodniejszy parawanik dla uzyskania pożyczki i oszukania społeczeństwa, ufając ciasnym »ramom« ustawy o przedstawicielstwie.

Za tę usługę chcą nawet Witte i Durnowo pozwolić kadeckim pułkom trochę »pokrytykować« rząd bezkarnie. »Zmieszajcie nas z błotem, ale pomóżcie do uzyskania pożyczki, bo brak nam pieniędzy na nahajki dla waszych wyborców« — oto najwidoczniej hasło dzisiejszej taktyki rządu. Być może, że nie omyli się on w swych rachubach; lecz z drugiej strony, czy nie zgotuje Duma rządowi niespodzianki ostatniej dla niego, czy parawan zechce być posłusznym? Wtedy trzeba będzie rzucić go w piec, a cóż się z pożyczką stanie?

Oto ciekawe zagadki, które bliska już przyszłość rozwiązać musi.

Obstrukcya w sejmie kraińskim.

W ostatnich dniach zwrócił na siebie uwagę świata politycznego sejm małego kraju, Krainy. Stało się to z dwóch powodów: po pierwsze, dla jego zwołania odroczono parlament; powtóre z powodu wniesienia sejmowej reformy wyborczej wybuchła obstrukcya i sejm rychło przerwał swe obrady.

Reforma wyborcza zaproponowana przez rząd sejmowi kraińskiemu ma dwie główne cechy: 1) obstaje przy systemie kuryalnym, który w projekcie dla parlamentu centralnego zarzucił, 2) daje dla utworzyć się mającej V kuryi nieproporcyonalnie wysoką ilość mandatów. Projekt rządowy nie ma bynajmniej na celu przez utworzenie V kuryi dać warstwom robotniczym w sejmie niereprezentowanym należną im reprezentacyę; rząd dąży tylko do zmiany obecnych — odrazu powiedzmy, nienaturalnych — stosunków w sejmie, a celem tym jest zapewnienie katolicko-narodowemu stronnictwu ludowemu większości. Obecnie stosunki narodowościowe w sejmie kraińskim przedstawiają się w następujący sposób: sejm składa się z 37 członków, tj. 1 głosu wirylnego biskupa Lublany, 10 posłów wielkiej własności, 10 posłów z miast i 16 z kuryi wiejskiej. Pod względem narodowym mają Niemcy 11 posłów (10 z wielkiej własności i 1 z gmin wiejskich), a Słoweńcy 26 posłów. Pod względem partyjnym dzielą się Słoweńcy na liberałów (8 mandatów) i na klerykalną partyę ludową (17 mandatów tj. wszystkie z kuryi wiejskiej i 1 miejski).

Pod wpływem byłego prezydenta rządu krajowego bar. Heina utworzyli posłowie niemieccy i liberalni Słoweńcy koalicyę, rozporządzającą 19 głosami, wskutek czego klerykali mimo że mieli 17 głosów i faktycznie reprezentowali ogromną większość wyborców, skazani byli na ciągłe pozostawanie w mniejszości. Przez 2 lata robili też obstrukcyę i przyjęli hasło powszechnego i równego prawa głosowania, na co — jak projekt rządowy świadczy — bar. Gautsch wprawdzie nie zgodził się, ale zgodził się na utworzenie V kuryi z 10 mandatami, które bez kwestyi byłyby się dostały klerykałom i zapewniły im raz na zawsze większość w sejmie, gdyż przyszły stosunek dawałby: 11 Niemcom, 8 liberałom słoweńskich i 27 klerykałom.

Rozumie się, że takie przesunięcie sił nie mogło podobać się Niemcom ani liberałom, którzy też — jak stwierdzają telegramy doniosły — przyjęli przedłożenie rządowe — obstrukcyą. Ostatecznie Niemcy od niej się cofnęli pod warunkiem, że klerykali przyjmą do zmienionego statutu krajowego postanowienie, wedle którego do zmian zasadniczych w ordynacyi krajowej potrzebną byłaby nie większość dwóch trzecich głosów (tj. 36 posłów), ale 38 posłów. Przywódca klerykałów dr Susterszic zgodzi się na tę zmianę, wobec czego sami liberalni Słoweńcy będą kontynuowali obstrukcyę. To jednak pp. Tavcarowi, Hribarowi itd. na długą metę nie pomoże i reforma wyborcza do skutku przyjdzie. Wtedy będzie Kraina miała najliczniejszą w stosunku do ludności reprezentacyę sejmową, a klerykali obejmą ster spraw. Przeciw temu ostatecznie nie można powstawać; jeżeli ludność woli klerykałów aniżeli tamtejszych »liberałów«, można co do gustu jej się sprzeczać, ale wolę trzeba uszanować, a w każdym razie niesprawiedliwem byłoby, żeby mniejszość liberalna przewodziła większości, choćby to była klerykalną.

Także zbyt wielkiej ilości mandatów z V kuryi nic zarzucić nie można; owszem — będzie to prejudykatem dla innych sejmów. Dotąd rząd trzymał się zasady, że sejmom dawał z V kuryi mniej więcej dwa razy większą ilość mandatów niż do parlamentu, np. w Styryi do parlamentu 4, do sejmu 8; w Morawie do parlamentu 7, do sejmu 20; w Karyntyi jeden do parlamentu, 4 do sejmu; dla Krainy natomiast na jeden mandat z V kuryi do parlamentu, daje przedłożenie rządowe 10 do sejmu. Będzie więc piąta kurya tworzyła tam blisko jednę czwartą część całego sejmu i wskutek tego będzie wywierała znaczny wpływ na losy kraju. A to jest najważniejszym interesem ludu.

Z CARATU.

Los współpracowników „Kuryera codziennego“.

„Kuryer warszawski“ pisze: „W sprawie obiegającej pogłoski o postanowionem jakoby zesłaniu na Sybir na czas stanu wojennego czterech współpracowników „Kuryera codziennego“, otrzymujemy od brata jednego z nich, wtajemniczonego bliżej w przebieg tej sprawy, wyjaśnienie następujące:

„Wiadomość polega na nieporozumieniu. Żandarmerya przed miesiącem proponowała wysłanie czterech osób z redakcyi „Kuryera codziennego“. Obecnie zamiar wysłania tych czterech wiadomych osób, na specyalnem posiedzeniu, poświęconem sprawie „Kuryera codziennego“, został zaniechany, a natomiast postanowiono sprawę wszystkich aresztowanych przesłać do departamentu policyi w Petersburgu. Podług udzielonych mi w kancelaryi generał-gubernatora wiadomości, dokumenty aresztowanych będą przesłane do Petersburga w końcu bieżącego tygodnia“.

Gwałty kozaków w kraju Nadbałtyckim.

Jak wygląda tłumienie rewolucyi na Łotwie przez carat, świadczy artykuł zamieszczony przez jedno z burżuazyjnych pism niemieckich: „Leipz. Neueste Nachr.“ znane ze swej do niedawna prowokacyi ruchu rewolucyjnego na Łotwie. W prowincyach nadbałtyckich postępuje wojsko z dawną brutalnością. Zabudowania gospodarskie puszcza się z dymem, lub niszczy doszczętnie, a podejrzanym o jakieś przestępstwa powstałe tylko w bestyalskich mózgach żołdaków, wymierza się niezliczone razy kijami. Tysiące ludzi, których zbrodnie caratu wpędziły w szeregi żebraków lub kalek, opanowanych nienawiścią i wściekłością do prześladowców, błąka się po lasach i dopuszcza się grabieży i mordów. Całą winę zbrodniczych stosunków zwalają w swem „zaślepieniu“ na Niemców. Żadne z niemieckich pism z Nadbałtyku z wyjątkiem „Libausche Ztg.“ nie ma

Towarzysze! Święto 1. Maja będzie demonstracyą za reformą wyborczą!

E. L. WOYNICZOWA.

SZERSZEŃ.

36

— Ani ja w tem nie gustuję, ale nie chodzi im o to. Rivarez ma niemiły styl i jako człowiek może być mało pociągający, ale gdy mówi, że daliśmy się upoić temi wszystkiemi procesyami, czułościami i powoływaniami się na miłość i wzajemne przebaczenie i że nie kto inny ciągnie teraz z tego korzyści jak właśnie Jezuici i sanfedyści, ma najzupełniejszą słuszność. Szkoda, że nie byłam wczoraj na posiedzeniu wydziału. No i cóżeście ostatecznie względem tej broszury uchwalili?

— Właśnie dlatego przyszedłem do ciebie. Kazano cię prosić, abyś była łaskawą pójść do niego, omówić z nim to wszystko, co uznasz za stosowne i skłonić go do napisania tej broszury raz jeszcze w tonie łagodniejszym.

— Ja? Ależ ja go prawie nie znam i poza tem boję się go wprost... Dlaczegóż właśnie na mnie padła kolej, kiedy was tam tylu jest?

— Poprostu dlatego, że nikt inny nie może dzisiaj znaleźć na to czasu. A powtóre, sama wiesz, że jesteś mądrzejsza od wielu z nas. Nie będziesz się z nim bezpotrzebnie sprzeczać i załatwisz wszystko o wiele prędzej i zręczniej, niż którykolwiek z nas.

— No, to pewna, że nie myślę się z nim sprzeczać. Ostatecznie mogę pójść, jeżeli tego odemnie chcecie, ale nie mam wielkiej nadziei, żeby się to na co zdało.

— Ocho, jak tylko zechcesz na seryo spróbować, dasz sobie z nim radę; znamy cię przecież!

— A powiedz mu też, że z literackiego punktu widzenia komitet uważa jego pracę za znakomitą. Wprawi go to w dobry humor i zresztą, to prawda.

„Szerszeń“ siedział przy stole, pokrytym bukietami kwiatów i paproci. W ręku trzymał otwarty list, oczy wbił nieruchomo w ziemię i wyglądał jak człowiek, którego dusza i myśli odleciały gdzieś daleko... daleko... Kudłaty pies, leżący na futrze u nóg pana, podniósł głowę warcząc, gdy Dżemma zapukała do otwartych drzwi. Spostrzegłszy ją „Szerszeń“ porwał się żywo i ukłonił się sztywnie, etykietalnie. Twarz jego przed chwilą jeszcze tak pełna wyrazu, zmieniła się odrazu w bezduszną, zimną maskę.

— To zbytek uprzejmości ze strony pani — rzekł lodowatym swym tonem. — Gdyby mi pani była dała znać, że życzy sobie mą pomowić, byłbym bezzwłocznie udał się do niej.

Dżemma natychmiast powiedziała mu, z jakiem poleceniem przyszła; przeczuwając, że radby ją widzieć za dziesiątą górą, chciała swą sprawę jak najprędzej załatwić.

Ukłonił się znowu i prosił ją, by zechciała usiąść.

— Komitet życzył sobie, abym porozumiała się z panem względem tej broszury — zaczęła, wyjmując z kieszeni manuskrypt. — Są bowiem co do niej pewne różnice zdań i poglądów, wymagające omówienia.

— O, byłem na to przygotowany.

Uśmiechnął się, siadł naprzeciw niej i posunął flakon z chryzantemami tak, żeby mu światło nie padało na twarz.

— Członkowie komitetu kazali panu jednogłośnie oświadczyć, że chociaż podziwiają tę odezwę jako utwór literacki, nie mogą w żaden sposób przyjąć jej do druku w obecnej formie, gdyż nie nadaje się ona zupełnie do opublikowania. Gwałtowność tonu i zbytni realizm gotowby, ich zdaniem, odstręczyć i obrazić ludzi, o których pomoc i wsparcie Związek stara się właśnie usilnie.

Wyjął z flakonu białą chryzantemę i powoli, bezmyślnie, zaczął obrywać jeden jej płatek po drugim. Przypadkowo pochwyciła oczyma ruch jego smukłej, prawej ręki i ogarnęło ją dziwnie niemiłe uczucie, że już gdzieś ten sam ruch widziała.

— Jako utwór literacki — zauważył spokojnym, miękkim swym głosem — nie ma ta rzecz najmniejszej wartości i z tego punktu widzenia mogłaby się podobać chyba tylko ludzie, którzy o literaturze nie mają pojęcia. Ale co się tyczy obrazy, no, toż przecie była ona właśnie celem tej broszury.

— Tak, ma się rozumieć; ale to jeszcze kwestya, czy pan nie obraża właśnie niepotrzebnych ludzi, zamiast tych, przeciw którym pan tę odezwę wymierzyłeś.

Wzruszył ramionami i gryzł w zębach jeden z oberwanych płatków chryzantemy.

— Sądzę, że się pani mylicie — rzekł wreszcie. — Kwestya jest taka: W jakim celu zawezwał mię komitet, abym tutaj przybył? O, ile wiem, po to, abym zwalczał Jezuitów, ośmieszał ich obłudę, wyjawiał ich podłości i niecne intrygi. Robię, co mogę, abym dobrze spełnić moje zadanie.

— Ależ zapewniam pana, że nikt nie wątpi ani na chwilę o pańskich zdolnościach i dobrych chęciach. Komitet obawia się tylko, że liberalna partya mogłaby się tem czuć dotkniętą i że na robotników mogłoby to wywrzeć złe wrażenie. Pan zamierzałeś tą odezwą zaatakować sanfedystów, ale wielu z czytelników uważałoby to za napad na kościół i na nowego papieża; a tego właśnie nie życzyłby sobie komitet, gdyż nie odpowiada to planom jego politycznej taktyki.

— Ach, rozumiem, rozumiem. Jak długo trzymam się tylko tych duchownych panów, z którymi partya już jest w złych stosunkach, to wolno mi mówić, co mi się podoba, ale niechże dotknę którego z ulubieńców komitetu, to... No, ale naturalnie, muszę się poddać uchwale komitetu, to trudno. Spodziewam się jednak, że przynajmniej podzielą moje zdanie co do kardynała Montanellego.

— Montanellego? — powtórzyła mechanicznie Dżemma. — Nie rozumiem. Czy mówisz pan o biskupie z Brisighelli?

— No tak, ale nowy papież zamianował go właśnie kardynałem. Otóż mam tutaj list o nim. Chce pani posłuchać? Pisze go jeden z mych przyjaciół z tamtej strony granicy.

— Granicy papieskiej?

— Tak. Oto, co pisze.

Wziął list ze stołu, ten sam, który trzymał w ręce, gdy Dżemma wchodziła do pokoju, i zaczął czytać, jąkając się nagle gwałtownie:

— B-b-będziecie w-krótce m-mieli w-wielką p-p-przyjemność ujrzeć m-między w-w-wami j-jednego z n-naszych n-n-najgorszych w-w-wrogów, k-k-kardyna... L-L-orenza M-M-Montan-n-nelego, b-biskupa z-z-z- Brisig-ghelli. M-ma o-on z-z-zamiar...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

odwagi, aby wystąpić przeciw temu bestyalstwu carskiej soldateski.

Z dziwną radością przyjęła burżuazyjna prasa niemiecka opublikowanie listu pewnego niemieckiego lekarza, który z dumą dowodził, że 400 razów zadanych knutem nie jest żadną karą, owszem bici przyjmują to ze śmiechem. Gdy inni lekarze niemieccy wystąpili przeciw temu złośliwemu twierdzeniu, pisma niemieckie nie chciały przyjąć ich oświadczeń, musieli więc zamieścić w rosyjskich pismach. Niemiecka bałtycka prasa drwi sobie z wszelkich protestów przeciw rozbestwieniu żołdaków carskich — natomiast oświadcza swą solidarność z nimi — nic dziwnego, pisze „Leipz. Neu. Nach.“, że wyrabia się w Nadbałtyku nienawiść do Niemców. W Finlandyi, Szwecyi, Norwegii i Niemczech przebywają setki całe łotewskich rewolucyonistów, którzy z nastaniem „gorętszego czasu“ powrócą do kraju, aby prowadzić dalej dzieło niszczenia przeciw Niemcom.

Jak zachowuje się żołdactwo w tym kraju, wykazuje list prywatny pewnego Niemca, właściciela jakiejś posiadłości: „Po brutalnych czynach rewolucyonistów łotewskich musimy znosić bezprawia wojska carskiego. Ludzie ci napełniają dom mój ustawicznym krzykiem bitych i mordowanych, którzy często po takich operacyach pozostają bez życia na ziemi. W ubikacyach zajmowanych przez oficerów, korytarz spływa krwią mordowanych. Ludziom tym sprawia dziwną przyjemność znęcanie się nad bezbronnymi. Podobnego zezwierzęcenia nie przypuszczałem nigdy... Kozacy kradną jak kruki, piją jak świnie i plądrują wszystkie pokoje kobiet. Major, któremu wskazałem na to bezprawie i niszczenie moich posiadłości, wstrząsnął ramionami i wyśmiał mój „sentymentalizm“. Dopiero, gdy zagroziłem skargą do Petersburga ustały na chwilę te bezprawia“.

Oto jak wygląda kampania wojsk rosyjskich opisana przez junkra bałtyckiego. Bezprawia, gwałty i mordy, dokonywane od kilku miesięcy na Łotwie i w Estoniii, zostały wywołane właśnie przez tych junkrów bałtyckich. Burżuazyjna prasa niemiecka prowokowała stale rząd carski i wołała o zbrojną pomoc dla zagrożonego „stanu posiadania“ potulnych junkrów, będących tu główną podporą i rozsadnikiem reakcyi i samodzierżawia. Po niszczeniu i mordowaniu Łotyszów zabrali się kozacy do dóbr Niemców — ciekawe, jak ta sama prasa wystąpi przeciw tej nowej taktyce kozaków w kraju Nadbałtyckim. Skargi junkrów na gwałty kozaków nazywają oficerowie carscy „sentymentalizmem“, zdaje się, że sentymentalizm ten zakończy się tragicznie w spustoszonych i poniszczonych przez kozaków posiadłościach junkierskich.

Propaganda w wojsku.

Ogłoszono zakaz dopuszczania krewnych do wojskowych niższych stopni w koszarach pułku finlandzkiego, semenowskiego i preobrażeńskiego. Zakaz został wydany skutkiem tego, że od jakiegoś czasu dostaje się do koszar ogromna ilość broszur agitacyjnych socyalistycznych. Śledztwo wykazało, że podając się za krewnych, wchodzili do koszar agitatorowie. Liczne aresztowania w pułku finlandzkim, między innymi jednego majora i wielu podoficerów, stoją w związku ze sprawami, które ujawniły się przy wspomnianem śledztwie.

Płomienną odezwę

do kobiet Francyi wydał redaktor »Rusi« Władymirow, wzywając je do natychmiastowej akcyi celem uwolnienia Spiridonowej i wydarcia jej z rąk oprawców, którzy, umęczywszy ją w najbardziej nieludzki sposób, skazali obecnie tę bohaterską dziewczynę na śmierć. Czy Francya odpowie na to wezwanie? Na razie słyszymy tylko, że rząd rosyjski ma dostać z Francyi pożyczkę, której odmówiły Niemcy.

Piknik szlachecki z przeszkodami.

Lwów, 5 kwietnia.

Czwarty dzień rozprawy.

Czwartkowa rozprawa rozpoczęła się późno, ponieważ trybunał obradował nad wnioskami obrońców i prokuratora, postawionymi w ciągu pierwszych trzech dni rozprawy.

Inżynier fabryczny Jasiński i zastępca dyrektora Eydziałowicz nie wiedzą nic z bezpośredniego doświadczenia. Jasiński słyszał o gotującej się demonstracyi, ale nie ze strony robotników, lecz młodzieży. Eydziałowicz słyszał również o niej i z tego powodu posłał do kasyna inż. Jasińskiego z przedstawieniem, żeby zabawy nie urządzano. Obaj świadkowie potępiają ostro pomysł urządzenia pikniku. Eydziałowicz nie przyjął przysłanego mu zaproszenia.

Socyalista z podkładem anarchistycznym.

Jan Czajkowski, majster fabryczny, obciąża Komorowskiego, a uniewinnia Nijakowskiego. Okazuje się jednak pod wpływem pytań przewodniczącego, że świadek nie znał wcale Komorowskiego.

Dr Leser: W śledztwie zeznał pan o Komorowskim, że jest on „skrajnym socyalistą o podkładzie anarchistycznym“. Skąd pan o tem wie?

Czajkowski: Tego ja nie powiedziałom.

Dr Leser: Tak jest zapisane!

Czajkowski: Może sędzia sam to napisał, ja tego nie powiedziałem. Ja nie znam wcale Komorowskiego.

Przewodniczący odczytuje odnośne zeznanie świadka w śledztwie: Mówił pan o zgromadzeniu, odbytem 3 grudnia, na którem Komorowski gwałtownie przemawiał. Nazwał pan Komorowskiego skrajnym socyalistą.

Czajkowski: Ale ja go wcale nie znam!

Prokurator: Musiał pan mówić, bo skądby sędzia wziął datę 3 grudnia!

Czajkowski: Sam sędzia o tem napisał.

Przewodniczący: Przecież pan protokół podpisał.

Czajkowski: Podpisałem, ale co w nim było, nie wiem.

Dr Leser: Czy pan wie, co to znaczy anarchista?

Czajkowski: Nie wiem. Nie rozumiem słowa tego.

Tajemniczy konfident.

Świadek Józef Hanus, postenführer, prowadził z polecenia sędziego śledczego Pełeńskiego śledztwo na własną rękę i on to zestawił listę oskarżonych. W doniesieniach swoich, przysyłanych do sądu, podawał z całą stanowczością nazwiska oskarżonych, jako aranżerów demonstracyi. Na dzisiejszej rozprawie pokazało się jednak, że pewność twierdzeń żandarma jest bardzo wątpliwej natury. Komorowskiego nazwał żandarm „duszą metalowców“.

Przewodniczący: Kto to panu powiedział?

Hanus: Dowiedziałem się o tem poufnie od pewnej osoby.

Dr Leser: Skąd pan wie o tem, że u Boczarskiego zbierali się studenci, celem narady nad urządzeniem demonstracyi?

Hanus: O tem dowiedziałem się od gospodarza tego domu, w którym mieszkał Boczarski.

Przewodn.: Czy gospodarz słyszał, jak się naradzali?

Hanus: On nie, ale jego dzieci.

Dr Leser: Czy osoba, która dawała panu poufne informacye, zasługiwała na zaufanie? Na jakiej podstawie doszedł pan do przekonania, że informacye tej osoby zasługują na wiarę?

Hanus: Ta osoba jest moim konfidentem.

Dr Leser: Czy pan związany jest tajemnicą urzędową co do tej osoby?

Hanus: Tak.

Dr Leser: W takim razie stawiam wniosek, aby trybunał odniósł się do komendy żandarmeryi z wezwaniem o zwolnienie żandarma od tajemnicy urzędowej.

Hanus: Proszę pana obrońcy, komenda nic nie ma do tego.

Prokurator: Sprzeciwiam się wnioskowi obrony. Komenda żandarmeryi nie może w tej sprawie decydować, gdyż rozchodzi się tu o prawa tego konfidenta, któremi komenda dysponować nie może. Jest rozporządzenie ministeryalne, wedle którego nazwisko konfidenta może być wyjawionem tylko w wypadkach zdrady stanu i oszczerstwa. Z tych powodów sprzeciwiam się wnioskowi obrony, chociaż wiem, że eo ipso osłabi się materyał dowodowy, przedstawiony przez świadka.

Dr Leser: Ja powołuję się nie na rozporządzenie ministeryalne, lecz na ustawę, która brzmi zupełnie jasno. Stojąc nawet na stanowisku prokuratora, należałoby wezwać konfidenta, gdyż chodzi tu o oszczerstwo, rzucone przez niego na oskarżonych. Bardzo możliwe, że ów konfident podał żandarmowi kłamliwe szczegóły z tym zamiarem, aby wpędzić oskarżonych w areszt śledczy. Sądzę, że i w interesie p. prokuratora leży, aby wielce szanowna i szlachetna osoba konfidenta stanęła tu i przedłożyła dowody winy oskarżonych. W końcu proszę o zatrzymanie świadka Hanusa aż do załatwienia mego wniosku.

Przewodniczący odkłada załatwienie wniosku obrońcy na później.

Przy przesłuchaniu następnego świadka Piszczyńskiego, zwraca uwagę obrońca dr. Leser, że żandarm Hanus wszedł tylnemi drzwiami do audytoryum i przysłuchuje się rozprawie. Ponieważ przesłuchanie Hanusa jeszcze nie jest ukończone, prosi obrońca przewodniczącego, aby wezwał go do opuszczenia sali. Przewodniczący czyni zadość temu wezwaniu.

Po Piszczyńskim, który nic nie wie, jak tylko to, że tak on, jak i Jajko byli podochoconymi, staje jako świadek Jan Bara, funkcyonaryusz fabryczny. Bara jest głuchym i z tego powodu porozumienie się z nim jest utrudnione. W śledztwie zeznał on — wedle protokółu: „specyalnością przywódców metalowców jest w razie demonstracyi wysyłać naprzód terminatorów i głupszych robotników, samym zaś chować się z tyłu“.

Przewodn.: Czy powiedział pan to?

Bara: Nie powiedziałem!

Przewodn.: Przecież tak jest zapisane?

Bara: Ja nic nie wiem. Przed przesłuchaniem wypiłem dwie, czy trzy ćwierci wina i piwo. (Ogromna wesołość).

Uchwały trybunału.

Po przesłuchaniu świadka Fuchsa, który nic nie wie, ogłasza przewodniczący, że trybunał uchwalił odrzucić wszystkie wnioski, tak prokuratora, jak i obrońców. Wezwanie sędziego śledczego jest niepotrzebnem, ponieważ oskarżeni nie zarzucają mu fałszowania protokółu. Wezwanie matki Złotołowicza jest „obojętnem dla sprawy“. Wnioski dra Lesera, aby wezwać do rozprawy część świadków, przesłuchanych w śledztwie, odrzucił trybunał, ale też uchwalił, skutkiem sprzeciwu obrońcy, nie odczytywać ich. (Między tymi świadkami znajdują się właściciele domów rozpusty i prostytutki, powołane na świadków, aby uratować honor arystokratycznych uczestników pikniku. *Przyp. Red.*).

Prokurator zgłasza zażalenie nieważności z powodu niewezwania sędziego Pełeńskiego i nieodczytania zeznań świadków.

Po dłuższej przerwie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, nieprzychylającą się do wniosku obrony w sprawie konfidenta.

Ponieważ czterej pozostali świadkowie nie stanęli na rozprawie, postanowił trybunał zrzec się ich przesłuchania.

Następnie zarządził przewodniczący czytanie protokołów śledczych tych świadków, co do których dr Leser nie sprzeciwił się.

Dr Leser powołuje się na swój sprzeciw i na pisemny sprzeciw byłego obrońcy dra Iskrzyckiego, przysłany jeszcze przed rozprawą.

Trybunał uchwala mimo to akta odczytywać.

Obrońca dr Leser ponawia przy każdym nowym akcie swój sprzeciw, z tym samym, co poprzednio skutkiem.

Czytanie aktów zabrało kilka godzin czasu. Z aktów tych dowiedziano się między innemi, że wobec sędziego śledczego wymienił żandarm jako konfidenta kobietę nazwiskiem Amalia Tarnawa. Amalia Tarnawa zaś, przesłuchana przez sędziego śledczego, zaprzeczyła jednak twierdzeniu żandarma, jakoby była jego konfidentką i podała mu jakieś szczegóły, tyczące się oskarżonych. Wobec tego zaprzeczenia zdaje się, że konfidentem żandarma Hanusa był sam Hanus, a przynajmniej... jego palec, z którego sobie wyssał różne nieprawdziwe szczegóły.

Wobec tego stanu rzeczy jest cały akt oskarżenia, oparty na „poszukiwaniach“ żandarma Hanusa zupełnie bezpodstawnym.

Po odczytaniu aktów chciał przewodniczący zamknąć postępowanie dowodowe. Sprzeciwił się temu jednak dr Leser, który przedstawił nowe dowody niewinności oskarżonych i w tym celu zażądał przesłuchania 30 nowych świadków odwodowych na różne okoliczności.

Trybunał wszystkie te wnioski odrzucił. Wogóle była widoczną tendencya przewodniczącego do ukończenia rozprawy jeszcze w dniu dzisiejszym. Zamiar ten sparaliżował skutecznie dr Leser przez gruntowne żyłowanie aktów śledczych i stawianie wniosków celem wyświetlenia sprawy. Walka między trybunałem a obrońcą przeciągnęła się prawie do godziny 5 po południu.

Po ukończeniu postępowania dowodowego odczytano świadectwa moralności oskarżonych. Wszystkim socyalistom wystawił urząd gminny następujące świadectwo:

„Prowadzi się pod względem politycznym niemoralnie“.

Tow. Topinek zaś otrzymał świadectwo: „prowadzi się pod względem politycznym w najwyższym stopniu niemoralnie“.

O godzinie 4 minut 50 zaczął przemawiać prokurator Hanczakowski w niezwyle ostry sposób. Mimo, że świadkowie, słuchani na rozprawie, rozbili w puch całe oskarżenie, podtrzymał je prokutator w całej osnowie, przyjmując, że istniała zmowa między oskarżonymi, gwałt publiczny i zbiegowisko. Niezwykle ostro wystąpił prokurator przeciw... Landauowi, który, jak powszechnie wiadomo, nie ma nic z partyą socyalistyczną wspólnego. Co do Topinka i Komorowskiego żądał prokurator ukarania za współwinę w gwałcie publicznym.

Prokurator skończył swoją mowę o godzinie 5 minut 15, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do piątku rano.

W piątek zapadnie wyrok. Jakimkolwiek on będzie, jest już teraz prawdopodobnem, że nie stanie się on prawomocnym, gdyż w ciągu rozprawy popełnił trybunał szereg nieformalności, które muszą doprowadzić do zniesienia wyroku.

Wyrok.

Lwów, 6 kwietnia. (Tel. „Naprzodu“). Zasądzeni zostali: Kornecki na pięć tygodni, Landau na cztery, Gut na trzy, Stramik na cztery tygodnie. Reszta oskarżonych została uwolniona.

Przegląd polityczny.

Kwestya marokkańska w parlamencie niemieckim. Dnia 5 b. m. zaczęła się podczas dyskusyi budżetowej debata nad Marokkiem. Kanclerz Bülow oświadczył, że nie chce wiele jeszcze o tem mówić, ponieważ konferencya jest obecnie wprawdzie materyalnie ukończoną, ale jeszcze nie formalnie. Były chwile, kiedy powszechnie panowała myśl zawikłań wojennych. Nie wynikało to z obawy, że zagrożone są żywotne interesy narodu niemieckiego, nie chcieliśmy o Marokko prowadzić wojny, nie o Marokko, ale chodziło o powagę i stanowisko państwa niemieckiego, które wprawdzie nie ma w Marokko takich interesów, jak Hiszpania i Francya, ale Niemcy nie mogły dopuścić, aby je traktowano jako *quantité negligable* i aby zawierano konwencye w sprawie Marokka bez pytania się Niemiec, które mają w Marokko interesy handlowe i zagwarantowane równouprawnienie. Z tego powodu Niemcy zażądały uregulowania kwestyi w drodze konferencyi, mimo, iż wiedziały, że trzy mocarstwa (Anglia, Włochy, Hiszpania) są z Francyą związane, a czwarte mocarstwo (Rosya) jest sojusznikiem Francyi. Mieliśmy jednak zaufanie do słuszności(?) naszej sprawy i nie omyliliśmy się. Nam chodziło o zagwarantowanie międzynarodowego charakteru policyi i uznajemy lojalne zachowanie się Francyi, która okazała gotowość porozumienia się w tej sprawie. Nie byliśmy małostkowymi i w wielu szczegółach ustąpiliśmy, ale utrzymaliśmy powagę państwa niemieckiego. Konferencya w Algeciras zakończyła się zadowalniająco zarówno dla Niemiec, jak i Francyi.

Poseł Hertling wyraża austro-węgierskiemu delegatowi w Algeciras uznanie za okazaną przyjaźń Niemcom podczas obrad. Następnie oświadczył: Spodziewamy się, że uda się po zaprowadzeniu konstytucyi zaprowadzić w Rosyi wolnościowe instytucye i że także ten kraj wejdzie w szeregi narodów kulturalnych. Trwałe osłabienie Rosyi nie leży w interesie pokoju europejskiego, nie życzymy sobie jednakże, aby kapitał niemiecki brał udział w uzdrowieniu Rosyi. (Wesołość).

Poseł Bebel oświadcza, że informacye białej księgi były niedostateczne. Coby Niemcy powiedziały, gdyby król angielski pojechał był do Marokko i tam wygłaszał mowy? Niemcy wzbudziły w sułtanie nadzieję i podburzyły go przez to przeciw innym narodom. Depesza hr. Lamsdorffa do Cassiniego byłaby w innych warunkach doprowadziła do zawikłań dyplomatycznych. Ten afront, ten moralny policzek jest odpowiedzią na naszą służalczość wobec Rosyi. Urzędowe zwalczanie książki Martina o finansach Rosyi jest niezrozumiałem wobec tego, że $2^1/_2$ miliarda rosyjskich pożyczek umieszczono w Niemczech. Życzymy w interesie kultury upadku despotyzmu rosyjskiego.

W tem miejscu Bebel musiał przerwać z powodu omdlenia Bülowa. Gdy po dłuższej przerwie przewodniczący otworzył ponownie posiedzenie, Bebel zakończył swą mowę, poczem przemawiali posłowie: hr. Limburg-Stirum i Bassermann, którzy pochwalali politykę Bülowa.

Przegląd społeczny.

Wybory w Miejskiej Kasie chorych w Krakowie odbędą się w niedzielę 8 b. m., a mianowicie wybory reprezentantów pracodawców od godz. 10 do 12 przed południem, a wybory delegatów robotników od godz. 2 do 4 po południu. Głosowanie odbędzie się w domu Kasy przy ulicy Podwale pod l. 12.

Doroczne walne zgromadzenie krajowego Stowarzyszenia drukarzy i odlewaczy czcionek, oraz pokrewnych zawodów dla Galicyi, W. Ks. Krakowskiego i Bukowiny pod nazwą »Ognisko« odbędzie się w niedzielę dnia 8 kwietnia, o godz. 10 rano, w sali stowarzyszenia »Gwiazda« we Lwowie. Na porządku dziennym tegoż zgromadzenia są następujące punkta: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z czynności zarządu głównego; 3) Sprawozdanie rachunkowe; 4) Udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi; 5) Sprawozdanie bibliotekarza; 6) Wybory zarządu i komisyi kontrolującej; 7) Wnioski zarządu: 8) Wnioski członków.

Na nadzwyczajnem walnem zgromadzenia Filii krakowskiej tegoż Stowarzyszenia, odbytem w dniu 5 kwietnia b. r., wybrano delegatami Filii na zgromadzenie we Lwowie tow. Misiołka Leona, Gizę Michała i Schiffa Henryka.

Z powodu ruchu cennikowego kaflarzy w Stanisławowie ostrzega się towarzyszów kaflarskich z całego kraju, by obecnie w Stanisławowie roboty nie przyjmowali.

KRONIKA.

Kłamca przygwożdżony. „Głos narodu“ z dnia 5 b. m. (wydanie wieczorne) umieszcza artykuł pod tytułem: „Socyaliści i żydzi“, w którym podnosi straszne oskarżenie przeciw socyalistom: mianowicie, że socyaliści francuscy zachowują się bardzo umiarkowanie wobec strasznej katastrofy w Courrières. Musimy napiętnować wyraźną perfidyę „Głosu narodu“. Sam cytuje cyfry zysku Towarzystwa kopalnianego, a cyfry te wyjęte są z socyalistycznego organu „l'Humanité“; sam zamieszczał (może mimowoli?) ostre mowy Jauresa i interpelacye Basylego; sam podał wedle telegramów biura korespondencyjnego wniosek socyalistyczny w francuskiej Izbie deputowanych o upaństwowienie kopalń. Nie wiemy, czy rzeczywiście Rotszyld jest współwłaścicielem kopalń w Courriéres; ale wiemy, że ostra krytyka socyalistów skierowaną była przeciw temu Towarzystwu, a „Głos narodu“, choć sam to drukował, kłamie teraz najbezczelniej.

Aresztowanie defraudanta rosyjskiego w Krakowie. Policya krakowska dowiedziała się, że po Krakowie kręci się Gustaw Gwoździk, były buchalter Tow. akcyjnego mirkowskiej fabryki papieru w Warszawie, który tam zdefraudował znaczne sumy. Wyśledzony dnia 5 b. m. w restauracyi Hawełki i sprowadzony na policyę opowiedział swoje przygody: Urodzony w r. 1875

w Nowo-Radomsku, ukończył 3 klasy progimnazyum i w r. 1899 został buchalterem powyższej fabryki w Warszawie, przy ulicy Berga l. 5, z płacą 900 rubli rocznie. W następnym roku ożenił się i mieszkał w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej l. 99. W r. 1903 zaczął przywłaszczać sobie przychodzące do fabryki przekazy pieniężne na różne banki, które podejmował, a w księgach fałszował odnośne pozycye. Przypuszcza, że do stycznia b. r., kiedy został z fabryki wydalony, a następca jego odkrył defraudacyę, przywłaszczył sobie do 70.000 rubli, a w r. 1905 około 25.000 rubli. Ze skradzionych pieniędzy udzielał znajomym pożyczek, kupił ładne urządzenie domowe i biżuterye, prowadził hulaszcze życie, a dla „zarobku" prowadził w Warszawie przy ul. Wareckiej kantor komisowo-agencyjny pod firmą Grzywaczewski i Sp., który jednak przed rokiem z powodu kiepskich interesów zwinął. Dnia 26 marca przybył do Krakowa i zamieszkał w hotelu Polskim, jako Antoni Wojciechowski. Ponieważ miał przy sobie tylko 20 rubli, napisał do matki, która utrzymuje pensyonat w Nowo-Radomsku, i otrzymał od niej 300 rubli. Z temi pieniądzmi wyjechał do Lwowa, gdzie mieszkał w hotelu Centralnym, potem wrócił do Krakowa i stanął w hotelu „Pod Różą", jako Stanisław Nowicki. Przy aresztowanym znaleziono 194 K 64 h, banknot 100-rublowy, zegarek niklowy i nabity rewolwer. Odstawiony on zostanie do więzienia sądu karnego, a po ukończeniu układów o wydanie, odesłany zostanie do Rosyi.

Narzędzia obstrukcyjne, któremi posługiwali się posłowie w sejmie krainskim, nie były wprawdzie oryginalne, ale za to sprawiały więcej hałasu niż zwykłe poruszanie pultami. I tak poseł Ferjancicz poruszał dzwonkiem, jaki zwykle krowy noszą na pastwisku, p. Majaron grał na wielkiej trąbie, poseł Tavcar bił w bęben, a poseł Tirc chodził po sali z katarynką, którą w chwilach zmęczenia oddawał kolegom. Gdy do tego dodamy, że zgromadzone na ulicy i na galeryi tłumy wznosiły burzliwe okrzyki na cześć powszechnego prawa głosowania, można sobie wyobrazić, jaki piekielny koncert odbywał się w „wysokiej izbie". Dla uwiecznienia tej sceny odfotografował ją poseł Pogacnik.

Piorun na ambonie. W Carson City (Stany Zjednoczone) stał przed kilkunastu dniami kaznodzieja Lentz na ambonie i wygłaszał kazanie, podczas gdy na dworze szalała burza. Nagle piorun uderzył w dach kościoła, spłynął po umieszczonej nad amboną rurze gazowej i uderzył w kaznodzieję. Kaznodzieja w jednej chwili spadł z ambony trupem, a powstały w kościele pożar z trudnością ugaszono.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Miłosierdzie milczenia", sztuka w 3 aktach Mar... Ko... — „Nowe pędy", dramat w 1 akcie J. Klemensiewicza (nowość).

Niedziela: o godz. 3 po południu „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 odsłonach Juliana Poradowa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Poniedziałek. „Staroście ukarany", tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Wtorek: „Miłosierdzie milczenia", sztuka w 3 aktach p. Mar... Ko... — „Nowe pędy", dramat w 1 akcie Józefa Klemensiewicza.

Środa: „Niepoprawni", dramat w 5 aktach J. Słowackiego. Przedstawienie dla młodzieży (ceny zniżone do połowy).

Czwartek, piątek i sobota teatr zamknięty.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Władysław Gumplowicz: „O Norwegii".

W Biurze porad dziś nauki przyrodnicze: Fizyka, chemia: doc. dr Brunner. Mineralogia, geologia, geografia fiz., paleontologia itd.: W. Kuźniar. Biologia ogólna, zoologia, botanika: St. Minkiewicz. Anatomia, fizyologia: M. Konopacki.

Tow. Stanisław Szpotański wygłosi dziś, w sobotę, o godz. 8 wieczorem IV. odczyt z cyklu „Główne kierunki socyalistyczne na emigracyi po r. 1831" p. t. „O własności" przez Stanisława Worcella. Odczyt odbędzie się w lokalu oddziału młodzieży Uniwersytetu ludowego (Grodzka 43). Wstęp 20 h.

— **Zgromadzenie delegatów** Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych odbędzie się roku w bieżącym w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie w dniach 7 i 8 maja b. r. ze statutowym porządkiem dziennym.

— **Oddział wiedeński Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza** zakończy swą tegoroczną działalność koncertem ludowym, który się odbędzie w niedzielę 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Gewerbeverein'u, I. Eschenbachgasse 11. Produkcyę muzyczną, w której udział biorą pani M. Auberowa, oraz pp. Auber, Tigermau i Krzemiński, poprzedzi odczyt p. Z. Jachimeckiego o współczesnej muzyce polskiej. Popularność, jaką sobie koncerty ludowe, urządzane przez Uniw. lud. im. A. Mickiewicza, wśród publiczności polskiej w Wiedniu zdobyły, pozwala się spodziewać, że i w tym roku polska ludność robotnicza wiedeńska salę koncertową po brzegi wypełni.

Debiut Głąbińskiego w Krakowie

pod osłoną policyi.

Wszechpolscy kozacy.

Pierwszy występ konnej policyi w usługach narodowej demokracyi.

Konwentykiel w sali krakowskiej Rady miejskiej, urządzony w piątek wieczorem przez narodowych demokratów, skończył się ich zupełnem fiaskiem. Wyprawa na zdobycie Krakowa, dokonana pod osłoną pieszej i konnej policyi, nie powiodła się p. Głąbińskiemu.

Po raz pierwszy miał Kraków z tej okazyi sposobność widzieć, na co jest konna policya, po raz pierwszy zostali puszczeni w ruch kozacy krakowscy.

Jestto skandal niesłychany, że dla strzeżenia konwentyklu narodowo-demokratycznego przed publicznością krakowską prezydent miasta dał miejską straż ogniową, której zadaniem jest gaszenie pożarów, a dyrekcya policyi odkomenderowała komisarzy, agentów i żołnierzy policyjnych pieszych, oraz konnych.

P o l i c y a i s t r a ż p o ż a r n a m i e j s k a p e ł n i ł y s ł u ż b ę n a j e m n y c h p a r o b k ó w b a n d y t ó w p r y w a t n e j k l i k i.

O godz. 6 w bramie ratusza stał pluton straży pożarnej miejskiej pod komendą brandmistrza Flaszy, oddział pieszych żołnierzy policyjnych i kilkunastu szpiclów pod komendą komisarza B r o s z k i e w i c z a i oficyała H o r a k a, oraz gwardya akademików narodowo-demokratycznych.

Główną komendę nad całą tą strażą w mundurach i w cywilu sprawował narodowo-demokratyczny akademik S t a n i s z k i s. Policyanci, akademicy, szpicle, pompierzy i komisarze razem pełnili kontrolę zaproszeń, nie wpuszczając nikogo bez zaproszenia, a nawet i osoby zaproszone, które się Staniszkisowi nie podobały. W pobliżu ustawili narodowi demokraci w odwodzie policyę konną.

Do godz. 6½ zebrało się przed ratuszem kilkaset osób, przeważnie robotników, których policya nie wpuściła. Przeciw zebranemu tłumowi, zupełnie spokojnemu wypuścili narodowi demokraci konną policyę. G a l o p e m n a j e c h a l i k o n n i p o l i c y a n c i na spokojny tłum, który musiał ustąpić przed kopytami końskimi. Posypały się okrzyki: „Kozacy krakowscy!" „Kozacy wszechpolscy!" „Gwardya narodowo-demokratyczna!" „Armia wyodrębnionej Galicyi!"

Z całą brutalnością konna i piesza policya zaczęła po placu Wszystkich Świętych, ulicy Grodzkiej i placu Dominikańskim rozbijać ludzi, którzy wciąż masowo zgromadzali się w coraz większej liczbie. Jeden z pieszych policyantów wołał: „B i ć w m o r d ę, i l e w l e z i e!" Trzy osoby bez najmniejszego powodu żołnierze policyjni a r e s z t o w a l i, zawlekli na podwórze ratuszowe i t a m b i l i w n i e l u d z k i s p o s ó b.

Tymczasem konni policyanci wciąż urządzali szarże na bezbronną ludność, harcując do godziny 9 po placu WW. Świętych i Dominikańskim. Przytem — ku ogólnej uciesze — d w ó c h p o l i c y a n t ó w k o n n y c h p r z e w r ó c i ł o s i ę w r a z z k o ń m i, które ich przywaliły.

Dopiero około godz. 9 rozeszła się publiczność nie wpuszczona do ratusza, ale policya konna i piesza strażowała jeszcze do godz. 11 w nocy.

Tymczasem w sali ratuszowej odbywał się konwentykiel, na którym publiczność narodowo-demokratyczna stanowili akademicy z obradującego w tych dniach w Krakowie zjazdu akademickiego związku narodowo-demokratycznego „Ogniwo".

Obecni na sali urzędnicy i kilkunastu majstrów objawiali usposobienie wrogie dla narodowych demokratów. Fiasko narodowych demokratów było zatem przesądzone, wobec czego p. Głąbiński i jego ludzie n i e o d w a ż y l i s i ę n a w e t w n o s i ć j a k i e j k o l w i e k r e z o l u c y i.

Przewodniczył p. Turski, sekretarzami byli pp. Natauson i Tabaczyński. Dr G ł ą b i ń s k i przez przeszło dwie godziny gadał przeciw reformie wyborczej, a za p l u r a l n e m prawem wyborczem, za wyodrębnieniem Galicyi i solidarnością Koła polskiego, poczem br. B a t t a g l i a gadał znów tosamo przez całą godzinę.

W dyskusyi redaktor „Głosu narodu" dr Antoni B e a u p r é wystąpił ostro przeciw narodowym demokratom za to, że się wrogo zachowują wobec reformy wyborczej, dążą do jej utrącenia i łączą się z wrogami Polaków, wszechniemcami Schönererem i Wolfem.

Poseł R o t t e r w dłuższem przemówieniu napiętnował zwołanie przez narodowych demokratów konwentyklu „za zaproszeniami" przy zamkniętych drzwiach, poczem wykazał, że solidarność Koła polskiego złamał br. Dzieduszycki swą mową w pełnej Izbie, zwalczającą co innego, niż Koło uchwaliło; mówca wykazał, że wprzód trzeba zaprowadzić powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze do parlamentu i sejmu, a potem dopiero zabrać się do wyodrębnienia Galicyi; gdyby bez reformy wyborczej wyodrębniono Galicyę, mielibyśmy sejm, przypominający ostatni szlachecki sejm korupcyjny rzeczypospolitej polskiej, który Polskę sprzedał.

Mówca oświadczył wkońcu, że solidarności Koła polskiego trzymać się będzie tak długo, jak długo się to będzie zgadzało z jego sumieniem i interesem wyborców. (Żywe oklaski).

Usiłował p. Rotterowi odpowiedzieć dr G ł ą b i ń s k i chaotycznymi wykrętami, poczem zgromadzeni rozeszli się bez powzięcia jakiejkolwiek uchwały około godz. 11.

Narodowi demokraci przekonali się, że Kraków nie jest dla nich polem i z kwaśnemi minami biadali nad swem zupełnem fiaskiem.

Z CARATU.

„Wolność" prasy.

Petersburg, 6 kwietnia. Dziennik „Mołwa", wychodzący w miejsce zawieszonego dziennika „Ruś", z o s t a ł r ó w n i e ż z a w i e s z o n y.

Zdzieranie humanitarnej maski.

Londyn, 7 kwietnia. W tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych opowiadają, że dla Rosyi przygotowuje się na zwołanej przez nią drugiej konferencyi pokojowej w Hadze przykra niespodzianka. K o m i t e t y G r u z i n ó w, O r m i a n, E s t o ń c z y k ó w, Ł o t y s z ó w i Ż y d ó w p r z e d ł o ż ą d y p l o m a t o m n a k o n g r e s i e m e m o r y a ł, w k t ó r y m p r z e d s t a w i ą i d o k u m e n t a m i u d o w o d n i ą w s z y s t k i e o k r u c i e ń s t w a r z ą d u r o s y j s k i e g o w o s t a t n i m c z a s i e s p e ł n i o n e. Memoryał obudzi sensacyę w całym świecie.

Rozruchy antyżydowskie.

Petersburg, 7 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Do ministerstwa spraw wewnętrznych nadchodzą ciągle uspakajające doniesienia w sprawie planowanych rzekomo na Święta wielkanocne niepokojów przeciw żydom. Zaburzeń takich wogóle nie należy oczekiwać. Jedynie w Jarosławiu stwierdzono ustną agitacyę, mającą na celu wywołanie rozruchów, zaś w Riazaniu agitacyę za pośrednictwem prasy. Minister spraw wewnętrznych wezwał gubernatorów, aby agitacyę taką tłumili wszelkimi ustawowymi środkami.

Wolność wyborów.

Petersburg, 7 kwietnia. „Ruś" donosi, że student charkowskiego instytutu weterynaryjnego, Aleksander Sniegirew, został zesłany z miejsca zamieszkania na 2 lata za a g i t a c y ę p r z e d w y b o r c z ą w ś r ó d w ł o ś c i a n g u b e r n i i p e r m s k i e j.

Ugoda na Węgrzech.

Kapitulacya koalicyi.

Dalsze konferencye i audyencye.

Budapeszt, 6 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Franciszek K o s s u t h i hr. Juliusz A n d r a s s y przybyli do Wiednia dzisiaj rano. Prezydent ministrów bar. Fejervary udał się o godz. 10 rano do hotelu Bristol do kwatery Franciszka Kossutha, gdzie konferował z A n d r a s s y m i Gezą P o l o n y i m. Po południu będą Kossuth i Andrassy na audyencyi u cesarza. Oczekują przybycia prezydenta trybunału administracyjnego dra W e c k e r l e g o na dzisiaj wieczór. W kołach koalicyi uważają go za p r z y s z ł e g o p r e z y d e n t a m i n i s t r ó w.

Układy pomyślnie idą.

Budapeszt, 6 kwietnia. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: Konferencya w hotelu Bristol między br. Fejervarym a reprezentantami koalicyi trwała do godziny 12-stej. Wobec doniesień prasy o jej rezultacie można podnieść, że o b r a d y m i a ł y b a r d z o z a d o w a l n i a j ą c y p r z e b i e g i ż e p o r o z u m i e n i e, k t ó r e m a d o p r o w a d z i ć d o r o z w i ą z a n i a p r z e s i l e n i a, z a p e w n e w n a j k r ó t s z y m c z a s i e n a s t ą p i. Po konferencyi udał się Fejervary do Burgu na audyencyę. Po audyencyi tej otrzymają Kossuth i Andrassy zawiadomienie, kiedy mają się zjawić w Burgu na audyencyi.

Budapeszt, 7 kwietnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Bar. Fejervary po audyencyi u cesarza udał się o godzinie 2¾ do hotelu Bristol, gdzie konferował z Kossuthem, Andrassym, Polonyim i hr. Teodorem Bathyanyim. Konferencya zakończyła się o godz. 3½. Doprowadziła ona d o z u p e ł n e g o p o r o z u m i e n i a w e w s z y s t k i c h p u n k t a c h, k t ó r e z o s t a ł y n a p i ś m i e s f o r m u ł o w a n e. O godz. 4½ udali się Kossuth i hr. Andrassy na audyencyę do cesarza.

Prezydent trybunału administracyjnego W e k e r l e został telegraficznie wezwany i będzie jutro o godzinie 11 przed południem przyjęty przez cesarza. O t r z y m a o n p o l e c e n i e u t w o r z e n i a g a b i n e t u. Audyencya Andrassy'ego i Kossutha trwała trzy kwadranse. Obaj przedstawiciele komitetu wykonawczego omówili jeszcze raz zasady, ułożone z prezydentem ministrów Fejervarym w sprawie rozwiązania przesilenia i zamianowania gabinetu. Zdaje się, że nominadya nowego prezydenta ministrów i rozpisanie nowych wyborów są zapewnione. Cesarz przyjął obu przedstawicieli koalicyi bardzo łaskawie. Po audyencyi udali się Kossuth z Andrassym do pałacu węgierskiego ministerstwa, gdzie konferowali dalej z Fejervarym.

U cesarza.

Wiedeń, 7 kwietnia. Audyencya węgierskich przywódców u cesarza trwała do godz. 5·15. Potem Fejervary z Andrassym konferowali jeszcze dalej. Kossuth powrócił do Bristolu i dał węgierskim dziennikarzom informacye. Polonyi udzielał informacyi dziennikarzom niemieckim. Oświadczył on, że cesarz przyjął Andrassyego i Kossutha jako pełnomocników komitetu koalicyjnego i z g o d z i ł s i ę n a g ł ó w n e z a r y s y r o z w i ą z a n i a s y t u a c y i, jakie już przedtem ułożono z bar. Fejervarym. T e r m i n m i a n o w a n i a n o w e g o g a b i n e t u i r o z p i s a n i e n o w y c h w y b o r ó w j e s t z a p e w n i o n e. Nikt jednak zapytań oświadczył Polonyi, że nie może nic mówić o składzie i zamianach nowego gabinetu.

Co będzie dalej.

Budapeszt, 7 kwietnia. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: Franciszek Kossuth oświadczył zastępcom prasy, że dalsze kroki postanowione będą przyszłemu prezydentowi gabinetu i że wszelkie dalsze wyjaśnienia byłyby w obecnej chwili nie na miejscu. W kołach koalicyi sądzą, że dalsza akcya postępować będzie tak szybko, iż już w niedzielę ogłoszoną będzie n o m i n a c y a n o w e g o p r e z y d e n t a m i n i s t r ó w, oraz t e r m i n n o w y c h w y b o r ó w. Dr Wekerle prawdopodobnie już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia przedłoży cesarzowi propozycye co do składu gabinetu. Tutejsi przywódcy koalicyi jeszcze będą konferować dzisiaj wieczorem z Wekerlem. Jutro po południu powrócą zapewne do Budapesztu.

Zapatrywania prasy.

Wiedeń, 7 kwietnia. Jakkolwiek cała wiedeńska prasa stanowczo twierdzi, że Wekerle został upatrzony na prezydenta gabinetu, nie jest to jeszcze zupełnie pewne. Nie ulega wątpliwości, że stoi on na pierwszym planie, jednak istnieją jeszcze trudności, które nie łatwo będzie usunąć. Między innemi należy do nich także program wojskowy Wekerlego, który przyjmuje podwyższenie kontyngentu rekruta tylko w tym wypadku, jeżeli będzie ono użyte na wzmocnienie honwedów.

Kossuth i Andrassy nie mają w nowym gabinecie otrzymać portfeli. A n d r a s s y s t a n o w c z o o d m ó w i ł, wyrażając się wobec jednego dziennika, że nie może zasiadać w gabinecie, którego program nie jest jego programem. — Kossuth miał oświadczyć, że na razie usuwa się, albowiem obecnie ważniejsze jest jego zadanie, jako prezydenta stronnictwa niezawisłości W każdym razie tworzący się gabinet będzie miał charakter prowizoryczny. Pomiędzy innemi ugoda stanowczo orzeka, że d o 2 l a t r e f o r m a w y b o r c z a m a b y ć p r z e p r o w a d z o n a, jest to więc maksymalny termin dla nowego gabinetu. Nie jest wykluczone, że z tego właśnie powodu Kossuth nie chce wstąpić do gabinetu.

Co do Apponyi'ego, trudno o ściśle informacye; jedni twierdzą, że portfel będzie mu ofiarowany, drudzy, że nie.

Nowy gubernator.

Budapeszt, 6 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie hr. Jerzego K a r o l y i gubernatorem Rjeki.

TELEGRAMY.

Pożar fabryki.

Opawa, 6 kwietnia. Koło Frydka zgorzała walcownia austryackiego Towarzystwa hutniczego »Huta Karolowa«, zatrudniająca 200 robotników.

Nagła choroba kanclerza Bülowa.

Berlin, 6 kwietnia. Kanclerz Bülow przepędził noc dobrze w zupełnej przytomności. Lekarze są zadowoleni ze stanu pacyenta.

Berlin, 7 kwietnia. »Nordd. Allg. Ztg« donosi, że ks. Bülow ma się lepiej. Na razie nie wolno mu jeszcze wychodzić z domu.

Berlin, 7 kwietnia. Stan zdrowia ks. Bülowa stale się poprawia.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol, 7 kwietnia. Podczas nocy trwała czynność Wezuwiusza dalej. Wulkan wyrzucał wielkie bloki kamienne aż do dworca dolnego. Nie można stwierdzić, o ile ucierpiał dworzec wyższy, gdyż dostęp do niego jest nadzwyczaj trudny. Struga lawy od strony pompejańskiej płynie dalej, nie zagrażając jednak ludności. Z nowego krateru płynie lawa w kierunku Boscotrecase i wdziera się do winnic. Strumień lawy zbliżył się do Boscotrecase na 6—7 kilometrów.

Strejk górników we Francyi.

Lens, 7 kwietnia. We wszystkich kopalniach p r a w i e z u p e ł n i e w s t r z y m a n o p r a c ę. Ubiegła noc minęła spokojnie. Delegaci górników z rewirów węglowych Anzin, Nord i Pas de Calais odbyli wczoraj naradę pod przewodnictwem deputowanego Basly i uchwalili w y t r w a ć p r z y s w o i c h ż ą d a n i a c h.

Scena w wagonie sypialnym.

Zurych, 6 kwietnia. W pociągu pospiesznym, który 2 b. m. wyjechał z Wiednia do Zurychu, znajdował się też 20-letni podróżny z Rosyi, jadąc się z Charkowa. Na stacyi Buchs wypił kilka flaszek koniaku, poczem wpadł w szał, odgrażał się carowi, Wittemu i Durnowowi i chciał wyskoczyć oknem wagonu. Podróżni z trudnością go powstrzymali, a w zamieszaniu odniósł kilka ran na twarzy i rękach od szkła z rozbitych szyb. W Zurychu musiano go związać i wynieść z wagonu. Miał on przy sobie wielką kwotę w rublach, które rozrzucał na wszystkie strony.

Zurych, 6 kwietnia. Pasażera wiedeńskiego pociągu pospiesznego, młodego Rosyanina musiano odstawić do domu obłąkanych, gdyż nadużywszy alkoholu dostał szału. Gdy zatrucie minęło, zeznał on dobrowolnie w policyi, że jest g ł o w ą b a n d y z ł o ż o n e j z 19 l u d z i, k t ó r z y d n i a 20 m a r c a o b r a b o w a l i T o w a r z y s t w o k r e d y t o w e w M o s k w i e. Dotąd policya rosyjska nie wykryła jeszcze żadnego z uczestników tego rabunku, mimo wyznaczenia wysokich nagród. B ę d z i e o n p r a w d o p o d o b n i e w y d a n y R o s y i.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność towarzysze szewscy w Krakowie!** Pierwsze walne zebranie Grupy miejscowej Związku robotników szewskich w Austryi „Kraków 2" odbędzie się w niedzielę 8 b. b. o godz. 2½ po południu w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

× **Podgórze.** W lokalu stow. „Postęp", Mały Rynek 4, odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 9 rano zgromadzenie poufne ceglarzy. Sprawa organizacyi.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wyszły z druku mowy posła Daszyńskiego:

I.

Precz z parlamentem przywilejów!

Cena 12 halerzy.

II.

Bezpośrednie, powszechne, równe i tajne prawo głosowania.

Cena za egzemplarz 12 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.